

ŚWIAT**Armia przebrana
w cywilne stroje.**

M. Lubina o powybórczych
scenariuszach dla Birmy
i losach opozycji — **s. 36**

IDEE

P. Bloom: *Dla większości
ludzi korzyści z empatii
są jak zła rasizmu: zbyt
oczywiste, by wymagały
uzasadnienia* — **s. 64**

ROZMOWA

**Neuroteologie: Dusza
czy mózg?** O tym, skąd
pochodzi wolna wola
dyskutują ks. G. Strzelczyk
i J. Vetulani — **s. 80**

KULTURA

Gra, czyli świat
– Tomasz Z. Majkowski
o możliwościach wyobraźni
i rzeczywistości w grach
komputerowych — **s. 102**

ZNAM

M I E S I Ę C Z N I K**Nr 725**

CENA: 19,90 zł | VAT 5% (W PRENUMERACIE: 13 zł)
PAŹDZIERNIK (10) 2015



Ilustracja: Olla Osadzińska



Po feminizmie

Co udało się osiągnąć i dlaczego
wciąż go potrzebujemy? — **s. 4-33**

MINIBOOKI

MIESIĘCZNIKA „ZNAK”



Dostępne tylko na platformie:
www.woblink.com

Do czytania na:
• tablecie • czytniku • smartfonie • komputerze

ZNAK
M I E S I Ę C Z N I K


woblink

ZNAK

1



Dominika Kozłowska

Feminizm po feminizmie

AKTUALNA ODSŁONA RUCHU FEMINISTYCZNEGO ZACZĘŁA się w Polsce od sal wykładowych. Wyjeżdżające na początku lat 90. na zagraniczne stypendia studentki i doktorantki przywoziły do kraju egzotycznie jeszcze u nas brzmiące feministyczne teorie dotyczące literatury, psychoanalizy, socjologii oraz nowe odczytania historii. Mimo że na Zachodzie teologia feministyczna i feminizm katolicki zaczęły się dynamicznie rozwijać wraz z tzw. feminizmem drugiej fali, zbiegającym się w czasie z obradami II Soboru Watykańskiego, a zatem już w latach 60. XX w., zmiany te nie wywarły większego wpływu na polski Kościół. Nawet po 1989 r., kiedy zniknęły formalne bariery uniemożliwiające swobodną wymianę idei, na katolickich uczelniach z trudem można było odnaleźć wykłady na temat feminizmu, *gender* czy *queer*. Chyba że chodziło o tzw. nowy feminizm Jana Pawła II – z feminizmami tworzonymi oddolnie, wyzwolonymi z ram ortodoksji i niepodporządkowanych zasadom politycznej poprawności, zbieżny przede wszystkim w nazwie.

Feministyczna i genderowa perspektywa w ostatnich latach stała się elementem polityki głównego nurtu. Również w Polsce doczekaliśmy się postulowanych przez feministki instrumentów prawnych (parytety, polityki równościowe) oraz kobiet u szczytów władzy. Jednak być może z owoców feministycznej pracy najbardziej skorzystały *superwomen* i celebrytki, a los tzw. zwykłych kobiet, na co dzień wykonujących słabo płatne zawody związane z tradycyjnymi rolami opiekunczo-wychowawczymi, jak np. pielęgniarstwa, albo walczących o alimenty dla samotnie wychowywanych dzieci, wciąż odmienił się w niewielkim stopniu. Ważne, że polskie feministki, jak np. Agnieszka Graff czy Kazimiera Szczuka, podnoszą dziś przede wszystkim właśnie te problemy. To sprawia, że feminizm może przestać funkcjonować jedynie jako styl życia dobrze wykształconych mieszkanki większych miast.

Cztery lata temu podjęliśmy w „Znaku” temat *Kto się boi feminizmu?*, zwracając uwagę, że emancypacja po polsku przebiega pod hasłem „Nie jestem feministką!”. Feminizm, jak mówi Eva Illouz w rozmowie otwierającej najnowszy Temat Miesiąca, to „być może jedyny ruch, którego nazwa spotyka się z odrzuceniem grupy będącej przecież szczególnym adresatem jego walki o równość i wolność”. Dzieje się tak, ponieważ droga do zbudowania bardziej sprawiedliwych i równościowych warunków rozwoju kobiet i mężczyzn prowadzi nie tylko przez zmiany na rynku pracy czy w ośrodkach władzy, ale również przez krytyczne spojrzenie na sposób funkcjonowania instytucji rodziny. „Dlatego – wyjaśnia Illouz – feminizm powinien móc zaoferować jednocześnie politykę emancypacji i miłości, w której heteroseksualne relacje zostaną zrekonstruowane, poczynawszy od samych podstaw”. Bo przecież podział rodzinnych zadań wiąże się z miłością: „przygotowuję posiłek, prasuję i sprzątam nie dlatego, że jestem służącą, ale dlatego, że cię kocham, a ty kochasz mnie” – dodaje Illouz. Wcale nie ułatwia sprawy – wręcz przeciwnie.

Skutkiem ubocznym wieloletnich zaniedbań – nieobecności feministycznej – i szerzej: genderowej – refleksji w dyskusjach katolickich jest brak narzędzi intelektualnych, pozwalających dotrzeć do sedna problemów z płcią i jej kulturową, społeczną, religijną i polityczną reprezentacją oraz wzbogacić zachodzące zmiany o oryginalne chrześcijańskie wątki. Skutkuje to strategią totalnego odrzucenia i odmowy podjęcia dyskusji na temat zmian w obrębie tzw. tradycyjnego modelu rodziny przez (z reguły męskich) katolickich przedstawicieli. Zmiany te, rzecz jasna, tak czy inaczej zachodzą, kłopot polega jednak na tym, że polski katolicyzm (nie tylko hierarchowie, ale też spora część pozostających pod ich wpływem wiernych) pozostaje wobec nich bezbronny. — Z

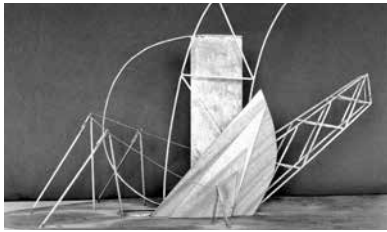
SPIS TREŚCI



13 **Puszczalskie, brzydkie i samolubne**
Karolina Sulej



36 **Birma: zdyscyplinowana demokracja**
Michał Lubina



94 **Szczuka**
Andrzej Muszyński



fot. RCD Projekt Red, Sylwester Dąbrowski/Reporter, Nyein Chan Naing/EPA/PAP, Blazej Pindor, 2013

TOMASZ Z. MAJKOWSKI

Gra, czyli świat

Najbardziej dochodowe i najkosztowniejsze produkcje proponują obecnie wielogodzinny pobyt w realistycznie przedstawianych, fikcyjnych światach, których przemierzanie i zamieszkiwanie jest równie ważne, jeśli nie ważniejsze, niż rozgrywka czy opowiadana przez grę historia

ZNAK
M I E S I Ę C Z N I K

ul. Tadeusza Kościuszki 37, 30-105 Kraków
tel. (12) 61 99 530, fax (12) 61 99 502
e-mail: miesiecznik@znak.com.pl
www.miesiecznik.znak.com.pl

redakcja: Mateusz Burzyk (sekretarz redakcji), Marta Duch-Dyngosz, Monika Gałka, Ilona Klimek, Dominika Kozłowska (redaktor naczelna), Urszula Pieczek, Janusz Poniewierski, Agnieszka Rzonca, Krystyna Strączek, Henryk Woźniakowski

zespół: Wojciech Bonowicz, Bohdan Cywiński, Tomasz Fiałkowski, Tadeusz Gadacz, Jarosław Gowin, Stanisław Grygiel, ks. Michał Heller, Józefa Hennelowa, Wacław Hryniewicz OMI, Jerzy Illg, Piotr Kłodkowski, Janina Ochojska-Okońska, bp Grzegorz Rys, Władysław Stróżewski, Karol Tarnowski, Stefan Wilkanowicz

współpraca: Paulina Bulska, Piotr Cebo, Aleksander Gomola, Elżbieta Kot, Daniel Lis, Artur Madaliński, Anna Marchewka, Anna Mateja, Andrzej Muszyński, Tomasz Ponikło, Jolanta Prochowicz, Adam Puchejda, Miłosz Puczyłtowski, Justyna Siemienowicz

opieka artystyczna:
Władysław Buchner

projekt graficzny pisma:
Władysław Buchner, Rafał Buchner

skład i łamanie:
Barbara Sadowska

fotoredycja:
Marcin Kapica

korekta:
Barbara Gąsiorowska

druk: Drukarnia Colonel, Kraków, ul. Dąbrowskiego 16

nakład: 1600 + 100 egz.

promocja i reklama: Monika Gałka, tel. (12) 61 99 530, e-mail: galka@znak.com.pl

prenumerata: Joanna Dyląg, tel. (12) 61 99 569, e-mail: dylag@znak.com.pl

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych ogłoszeń. Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego | Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

TEMAT MIESIĄCA

6 **Feminizm nie tylko dla kobiet**
Eva Illouz w rozmowie z Mateuszem Burzykiem

13 **Puszczalskie, brzydkie i samolubne**
Karolina Sulej

20 **Sukienka, która (nie) straszy**
Maciej Duda w rozmowie z Moniką Świerkosz

27 **Szalona głowa, złote serce**
Eliza Szybowicz

MITOLOGIA WIELIEJ PŁYTY

34 **Kosmogonia**
Wit Szostak

SPOŁECZEŃSTWO • ŚWIAT

36 **Birma: zdyscyplinowana demokracja**
Michał Lubina

44 **Estonia po rosyjsku**
Kazimierz Popławski

PUBLICYSTYKA

52 **Synod ubogi**
Dominika Kozłowska

56 **Kościół w świecie wyborów**
Hans Joas (tłum. Joanna Bilmin)

FELIETONY

62 **Ogrody Pamięci**
Janusz Poniewierski

63 **Coraz bliżej albo coraz mniej**
Józefa Hennelowa

IDEE

64 **Przeciw empatii**
Paul Bloom (tłum. Krzysztof Kornas)

72 **Kulturowa natura moralności**
Mateusz Hohol, Łukasz Kwiatek

78 **Chrześcijański korzeń antyjudajizmu**
Janusz Poniewierski

80 **Neuroteologie: Czy biologia pozbawiała nas wolnej woli?**
rozmawiają ks. Grzegorz Strzelczyk i Jerzy Vetulani

ZNAKI W ZNAKU

87 **Znaki zastane**
Justyna Bargielska

STACJA: LITERATURA

88 **Homo faber w spelunie**
Łukasz Orbitowski

LUDZIE • KSIĄŻKI • ZDARZENIA

94 **Szczuka**
Andrzej Muszyński

102 **Gra, czyli świat**
Tomasz Z. Majkowski

111 **Dwie pierwszorzędne siły**
Łukasz Tischner

115 **Oddawanie świata**
Artur Madaliński

118 **Filozofia bez pardonu**
Piotr Sawczyński

119 **Warunki bezwarunkowości**
Mateusz Burzyk

120 **Widmowe narodziny...**
Michał Koza

121 **Kapitalizm, postęp i wyzysk**
Krzysztof Wołodźko

122 **Noty o książkach**

124 **Mój przyjaciel wiersz**
Jerzy Illg

126 **Nieźła sztuka**
Damien Hirst

2 września 2015 r., protest
przeciw przemocy mężczyźn
wobec kobiet zorganizowany przez
hiszpańską grupę Kobiety w czerni
fot. Marcos del Mazo/Demotix/
Corbis/Profimedia



Temat Miesiąca

Modny gadżet czy zmiana społeczna?

Feminizmu nie sposób dziś pominąć przy jakiegokolwiek debacie. Mimo wywalczenia zasadniczych postulatów, ruch kobiecy pozostaje społecznym wyzwaniem i, wobec stale powielanych stereotypów na temat płci, również wezwaniem do ich ciągłego przepracowywania.

Jak feminizm zmienił nasze postrzeganie rzeczywistości społecznej? Dlaczego bywa zawłaszczany przez popkulturę i politykę? Co naprawdę wzmacnia kobiety, a co nie pozwala im wyjść poza utarte schematy?

Odpowiadają:
*Eva Illouz, Karolina Sulej,
Maciej Duda i Eliza Szybowicz*

s. 6–33

Feminizm nie tylko dla kobiet

Eva Illouz

w rozmowie
z Mateuszem Burzykiem

Kobieta i mężczyzna są związani kontraktem miłości, tyle że umowa ta zawiera również zapis o podległości. Feminizm nie może więc kierować się polityką prostego antagonizmu, bo polityczność rodziny jest wewnętrznie bardzo skomplikowana, a tożsamość kobiety wiąże się ze wszystkimi rolami, które łączą ją z mężczyzną

■ *Kampania społeczna Like a Girl (Jak dziewczyna), zorganizowana przez markę Always, dowiodła, że wyrażenie „robić coś jak dziewczyna” przywołuje obraz nieporadności, podczas gdy „robić coś jak mężczyzna” oznacza radzić sobie z czymś prawidłowo. W jaki sposób feminizm pomaga kobietom przepracowywać i przewyciężać te normy i wartości, które przesiąknięte są wyobrażeniem o ich niższości wobec mężczyzn?*

Feminizm dokonał już wiele, zwłaszcza w ciągu ostatnich 30–40 lat, walcząc z nierównością i jej wieloma utrwalo- nymi w kulturze reprezentacjami. Te ostatnie stanowią z całą pewnością najtrudniej uchwytną płaszczyznę feministycznych zmagania i sprawiają, że jest to jeden z najgłębszych w swej istocie projektów społecznych.

Można co prawda – już się to zdarzało – nakręcić hollywoodzką superprodukcję z kobietą jako główną bohaterką, która dzierży broń i ratuje świat (także mężczyzn), ale to nie wszystko. Wystarczy posłuchać jednego z ostatnich komentarzy Donalda Trumpa, który otrzymał niewygodne pytanie podczas wywiadu na antenie CNN, zasugerował, że prezenterka dogryza mu, bo właściwie nie ma okres. To podobnie piętnująca forma jak uwaga, że „robi się coś jak dziewczyna” – wartościuje kobiece ciało jako gorsze od męskiego, a zasadza się na głęboko zakorze- nionym stereotypie.

Ciało kobiety nie jest zamknięte w sposób tak definitywny jak męskie. Ono produkuje wyciekającą krew menstruacyjną, jest penetrowane, daje życie. W starożytnych kulturach organizm zdolny do wchła-

niania i wydzielania duchów, płynów czy materii był postrzegany jako pełen mocy i cudotwórczy. Jednak fakt biologicznej przenikalności kobiecego ciała można też łatwo wykorzystać, by kobietę poniżyć i napiętnować. Stwierdzenie „robisz coś jak dziewczyna” zawiera nieustannie niejawne odniesienie do ciała męskiego – ciała, które jest zawsze w porządku i na swoim miejscu, ciała silnego, którego nie naruszy nawet penetracja (owszem, możliwa, ale niewiążąca się z reprodukcją). Męskie ciało posiada *im- plicite* standard poprawnego funkcjonowania. Tego rodzaju biologiczną nieświadomość trudno naruszyć i przepracować. Przecież kobiety bywają zawstydzone przez miesiączkę, odczuwają dyskomfort, czasem poniżenie. Z jej powodu postrzegają swoje ciało jako gorsze. Właśnie dlatego femi- ➤

Feminizm musi poszerzać kanon piękna, przyjmować i promować te same kryteria oceny dla kobiet i mężczyzn. Jednowymiarowy kult kobiecej atrakcyjności i seksualności jest z tego punktu widzenia antyfeministyczny

nizm musi pracować jednocześnie na kilku płaszczyznach: prawnej, ekonomicznej, wyobraźni społecznej oraz tej dotyczącej seksualności, prywatności i często intymnych relacji rodzinnych. W ten sposób pokazuje on, że nierówność na rynku pracy jest związana z płaszczyzną o wiele głębszą, bo umiejscowioną w fundamentalnej dla społeczeństwa instytucji, jaką jest rodzina. I choć nie odkrył tego feminizm, to w bardzo jasny sposób przebił się do świadomości społecznej, wykazując, że nie może być mowy o sprawiedliwej redystrybucji zasobów bez jednoczesnej rekonstrukcji struktury, na jakiej opierają się instytucja rodziny i społeczne stereotypy.

■ Dlaczego jednak potrzebujemy samego pojęcia feminizmu? Jest przecież wiele dziewczyn i kobiet, które chcą być traktowane na równi z mężczyznami, ale nie czują się feministkami – co więcej, nie lubią tego terminu, bo uważają go za agresywny.

Myślę, że problem z feminizmem jako pojęciem pokazuje, jak silny i głęboki jest męski wpływ na strukturę ludzkiej tożsamości. Feminizm to być

może jedyny ruch, którego nazwa spotyka się z odrzuceniem grupy będącej przecież szczególnym adresatem jego walki o równość i wolność. Dzieje się tak dlatego, że mężczyźni kontrolują w istocie społeczne krążenie idei i zbiorowych wyobrażeń, a także udało im się (również przy pomocy części kobiet) przedstawić feministki jako brzydkie, seksualnie sfrustrowane i agresywne. Funkcjonuje to dokładnie tak samo jak w rywalizacji republikańców i demokratów o urząd prezydenta w USA – gdy tylko ci pierwsi zdołali przedstawić drugich jako niepatriotów, to od razu sam termin „demokraci” stał się podejrzany.

Powodem, dla którego walka feministek jest szczególnie trudna, okazuje się fakt, że egzystencja kobiet, a szerzej rzecz ujmując, podział płciowy, opiera się na strukturze rodziny. Kobieta zawsze pozostanie żoną, matką, córką, siostrą, a rodzina z definicji (przynajmniej przez ostatnich 200 lat) jest instytucją miłości. I tu pojawia się problem nieobecny w przypadku jakiegokolwiek innego ruchu. Czarnoskóry niewolnik nie miał trudności z tym, by znienawidzić swojego białego pana. Jawny konflikt interesów występował też w przypadku walki klas między pra-

cownikami i wykorzystującymi ich ponad siły właścicielami fabryk. Jednak w obrębie rodziny nie ma tak jasnej dystynkcji, a podległa pozycja kobiet przyjmuje formę usług dostarczanych mężczyźnie jako wyraz miłości: przygotowuję posiłek, prasuję i sprzątam nie dlatego, że jestem służącą, ale dlatego, że cię kocham, a ty kochasz mnie. Jesteśmy związani kontraktem miłości, tyle że umowa ta zawiera również zapis o podległości. Feminizm nie może kierować się polityką prostego antagonizmu, bo polityczność rodziny jest wewnętrznie bardzo skomplikowana,

a tożsamość kobiety wiąże się z wszystkimi rolami, które łączą ją z mężczyzną. Dlatego feminizm powinien móc zaoferować jednocześnie politykę emancypacji i miłości, w której heteroseksualne relacje zostaną zrekonstruowane, poczynawszy od samych podstaw. W tym powiązaniu tkwi całe źródło problemów, z którymi feminizm musi się mierzyć – m.in. to, że grupa, w imieniu której występuje, nie chce się do niego przyznać.

■ Zwraca Pani uwagę, na konieczność rozważania problemów

społecznych w ich powiązaniu z kwestiami gospodarczymi. Zauważa Pani np., że sposoby doświadczania miłości są uwarunkowane ekonomicznie (pieniądze są niezbędne, by kupić świece i kwiaty lub by wybrać się na romantyczną kolację). Czy zatem model businesswoman i celebrytki jest adekwatną figurą feminizmu w zglobalizowanej gospodarce wolnorynkowej?

Przed wszystkim celebrytki i businesswoman nie należą do tej samej kategorii. Te pierwsze używają swego

ciała i piękna, by stać się sławnymi. Ale miss, aktorki, modelki, które zdają się mieć zarówno mnóstwo pieniędzy, jak i wspaniałe życie seksualne, reprezentują jedynie bardzo wąską grupę kobiet. Swoje bogactwo zawdzięczają temu, co nazywam kapitałem seksualnym, czyli zdolnością przekuwania swojej atrakcyjności na wyrażoną w pieniądzu wartość rynkową. W tym kontekście zgadzam się w zupełności z Naomi Wolf, że kapitalizm i kultura konsumpcyjna zawarły niepisany, aczkolwiek potężny sojusz z patriarchatem, sprowadzając powo-



fot. Schleyer/Ullstein Bild/Getty

łanie kobiet do bycia piękną i seksualnie pociągającą. Problem bierze się stąd, że wysiłki zmierzające w latach 1960–1970 do emancypacji seksualnej i swobody w wyrażaniu siebie zostały niemal całkowicie sprowadzone do pojmowania mężczyzny i kobiety jako bytów seksualnych dostosowanych do wymagań kultury konsumpcyjnej.

Feminizm to nic innego jak obrona prawa każdej istoty ludzkiej do równości i szacunku. Walczył on o rozszerzenie społecznej i kulturowej definicji kobiecości – o prawo do bycia uznaną za kobietę i intelektualistę lub pracownicę fizyczną. Prawdziwy mężczyzna może być jednym i drugim, bowiem ani praca fizyczna, ani intelektualna nie stanowi uszczerbku na wizerunku męskości. Natomiast gdy ekstremalnie zawęzi się znaczenie kobiecości do piękna i seksualności, to trudno myśleć o kobiecie intelektualistce lub pracownicy fizycznej. Pamiętam, że gdy dorastałam, jeden chłopak powiedział mi, że lubiłby mnie znacznie bardziej, gdybym była mniej inteligentna. W rzeczywistości powiedział mi wtedy, że moja inteligencja zagrażała mojej kobiecości, a także jemu samemu. Feminizm musi poszerzać kanon piękna, przyjmować i promować te same kryteria oceny dla kobiet i mężczyzn. Jednowymiarowy kult kobiecej atrakcyjności i seksualności jest z tego punktu widzenia antyfeministyczny. To wielka niesprawiedliwość, że mało przystojny, ale czarujący i bystry mężczyzna ma znacznie większe szanse na rynku (także rynku związków i małżeństw) niż tak samo atrakcyjna kobieta. Definicja męskości jest po prostu znacznie szersza, dlatego prawdziwego mężczyznę utożsamiać można z wieloma rzeczami, a kobietę tylko z jedną.

Historycznie i socjologicznie rzecz ujmując, miłość to jedyne doświadczenie, w którym kobieta jest rzeczywiście równa mężczyźnie

■ *Co z businesswoman?*

Czy z czysto feministycznego punktu widzenia powinniśmy świętować sukces, dajmy na to, Sheryl Sandberg (dyrektorki wykonawczej Facebooka)? Czy ona i kobiety jej podobne są inspiracją dla ruchu feministycznego? Przede wszystkim większość z nich nigdy nie osiągnęłaby swojej pozycji bez feminizmu. Rządy, biura i firmy zaczęły zwracać uwagę na kwestię równouprawnienia kobiet na rynku pracy oraz powoływania ich na wysokie stanowiska, bo znalazły się pod rosnącą presją opinii publicznej. Zatem nawet jeśli niektóre *businesswoman* czują, że sukces zawdzięczają tylko swoim talentom, to wykazują się ignorancją na polityczny, społeczny i kulturowy kontekst, który stworzył dla nich feminizm. Odpowiednie środowisko społeczne jest niezbędne, by jakiegol-

wiek talenty zostały zauważone. Inaczej rzecz ujmując, być może są one wysoce uzdolnione, ale jest tyle genialnych kobiet, które nigdy nie zdołają się wybić tak jak one, że tłumaczenie swojego sukcesu tylko i wyłącznie talentem wydaje się co najmniej powierzchowne. To dlatego uważam, że wiele kobiet sukcesu – jeśli nie wszystkie – skorzystały na zmianach, które feminizm wniósł do świadomości społecznej. Nie używałabym jednak *businesswoman* jako modelu współczesnej feministki, bo feminizm to nie tylko emancypacja kobiet, ale szersza wizja sprawiedliwości i równości między wszystkimi ludźmi. Feminizm wcale nie zmierza do tego, by pewne kobiety były bogate, ale by dzieliły z mężczyznami jako partnerami i przyjaciółmi zasoby, które są na tym świecie.

■ *Michel Foucault powiedział kiedyś, że dla wytworzenia normy społeczno-kulturowej nie trzeba wcale opresyjnej władzy; wystarczy trochę pornografii i reklama olejku do opalania, by system społeczny zaczął ją reprodukować. Przyjrzyjmy się w tym kontekście akcji słynnego duetu telewizyjnego Trinny i Susannah. Wydaje się, że szczerze chcą one pomóc kobietom, by przez zmianę aparycji stały się pewniejsze i silniejsze. Jednocześnie jednak wpychają je w dość wąsko zakrojoną normę. Czy bycie pięknym i atrakcyjnym jest wciąż niezbędne, by czuć się równym i niezależnym?*

W przeciwieństwie np. do czarno- i białoskórych czy też Turków i Niemców, tożsamość kobiet ściśle wiąże się z tożsamością mężczyzn. I z tego powodu sytuacja jest psychicznie, politycznie i normatywnie znacznie bardziej skomplikowana. Z jednej strony feminizm mówi: emancypacja, wolność, rów-

ność, a z drugiej – potężna machina kultury konsumpcyjnej, wytworzona w oparciu o męskie spojrzenie, sugeruje, że seksualność jest niezwykle istotna dla tego kim się jest: ilu miałaś partnerów? jak bardzo jesteś atrakcyjna? To pytania formujące dziś definicję kobiecości. Mamy zatem dwa przeciwstawne kierunki. W XIX w. posługiwano się np. pojęciem charakteru, opisującego moralną zdolność poszczególnych jednostek. Dlatego wśród szlachetnie urodzonych Brytyjek używanie kosmetyków było zabronione. Postrzegano je jako coś dla niższych klas, tani substytut prawdziwego piękna, które płynie z ludzkiego charakteru. Były to czasy, w których kobiety miały w definiowaniu piękna znacznie więcej do powiedzenia; nie pozwalały mężczyznom określać w 100%, czym jest kobieca atrakcyjność i za pomocą jakich kryteriów powinny być oceniane. Ale w sytuacji gdy seks i seksualność są dosłownie wszędzie, znacznie trudniej budować inne wyobrażenie kobiecości niż to wytworzone za sprawą przemysłu reklamowego, modowego, kosmetycznego i pornograficznego.

■ *Dotknęliśmy kwestii, która nie jest być może do końca tak jednoznaczna, ponieważ poprzez popkulturę, np. w wydaniu Beyoncé, samo pojęcie feminizmu może trafić do świadomości wielu młodych dziewczyn.*

Kobieta, która znajduje się w samym centrum branży popkulturowej, modowej, kosmetycznej, dietetycznej i używa tego jako narzędzi do promocji feminizmu, przypomina zamożnego człowieka, który odwoływałby się do marksizmu, by wmawiać ludziom, że powinni się bogacić. Beyoncé jest symbolem kultury popularnej i wartości, które nie pomagają sprawie

feminizmu. Z pewnością jednak feminizm może stać się częścią strategii marketingowej. Tradycyjna kobiecość nie ma się najlepiej, feminizmowi politycznemu nie wiedzie się za dobrze, więc tym, co ma szansę na zaistnienie, jest jego kompromisowe znaczenie, które ucieleśnia sobą Beyoncé: można wyglądać cudownie, mieć wspaniałe ciało i być jednocześnie częścią przemysłu popkulturowego oraz feministką... Mówi się w ten sposób kobietom, by pozostawały na rynku i posłużyły się swoją seksualnością jako środkiem do emancypacji. To nie to, czym feminizm być powinien. Zmierza on raczej do możliwości przekroczenia kategorii *gender* i postrzegania mężczyzn i kobiet jako bytów ludzkich – nieprzyklejonych zbyt mocno do płci kulturowej.

■ *Ostatnia wydana w Polsce książka Pani autorstwa to błyskotliwa analiza światowego bestselleru Pięćdziesiąt twarzy Greya. Czy potrafi Pani wyjaśnić, dlaczego romanse są nadal popularne, mimo że feminizm tak bardzo już nas zmienił?*

Mam swoją hipotezę. Romans obiecuje miłość i podpowiada kobiecie, jak rozszyfrować trudnego mężczyznę i jak sobie z nim poradzić. Trudność ta może przybierać różne formy – np. Edwarda Rochester z *Dziwnych losów Jane Eyre* lub Christiana z *Pięćdziesięciu twarzy Greya*. Dzisiaj polega ona na tym, że mężczyzna nie potrafi już poświęcić się dla kobiety – pragnie jej seksualności, ale nie chce całej związanej z tym otoczki miłości. Dlaczego jednak kobieta pragnie miłości? Przyjmujemy to jako coś oczywistego, ale właściwie dlaczego? Ponieważ historycznie i socjologicznie rzecz ujmując, miłość to jedyne doświad-

czenie, w którym kobieta jest rzeczywiście równa mężczyźnie. Kiedy mężczyzna kocha kobietę, to nie tylko postrzega ją jako równą sobie, ale – przynajmniej w pewnej tradycji – wielbi ją, zapewniając odpowiedni status społeczny, tj. ontologiczne bezpieczeństwo, którego w inny sposób nie zyskuje. Miłość jest zatem dla kobiety sposobem na osiągnięcie społecznego uznania, bezpieczeństwa i pewności. Dostępem do tego, czego nie ma się czasem jako normalna obywatelka. To jest dla kobiet niezwykle ważne. Ponadto romans pozwala też wierzyć, że osobliwie przykry mężczyzna, który źle traktuje kobietę, jest w głębi serca dobry, kocha ją. Upokorzenie, którego jest się obiektem, byłoby tylko wierzchołkiem góry lodowej, za którym kryje się prawdziwa i głęboka miłość. To więc pewnego rodzaju fantazja, w której kobiety są w stanie odwrócić fundamentalną niesprawiedliwość i płynące z niej doświadczenia, takie jak poczucie emocjonalnej niższości, zależność, bycie określonym przez kogoś innego. Wszystko to zostaje w cudowny sposób przekroczone i usunięte poprzez miłość. Możliwość obcowania z takim światem jest bardzo istotna, ponieważ wciąż znajdujemy się bardzo daleko od prawdziwej równości. — ■

Eva Illouz

Socjolog, prof. na Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie, wydała m.in.: *Uczucia w dobie kapitalizmu* (2010) oraz *Hardkorowy romans: „Pięćdziesiąt twarzy Greya”, bestsellery i społeczeństwo* (2015)

❑ Marsz Szmata przeciwko przemocy seksualnej wobec kobiet, Warszawa, 18 maja 2013 r.
 fot. Sylwester Dąbrowski/
 Reporter



Puszczalskie, brzydkie i samolubne

KAROLINA SULEJ

Co z tym feminizmem? Jest wszędzie czy nie ma go w ogóle? To radykalna ideologia czy wyraz zwyczajnej troski o wolność i podmiotowość?

ROK TEMU Z MOJĄ KOLEŻANKĄ ULĄ JABŁOŃSKĄ PYTAŁYśmy Polki z całego kraju, jakie są ich problemy, o czym marzą i co myślą o feminizmie. Okazało się, że większość z nich – niezależnie od wieku czy miejsca zamieszkania – docenia i rozumie postulaty feminizmu: chce mieć prawo do decydowania o własnym ciele, adekwatne do wykonanej pracy wynagrodzenie, czuć się bezpieczna od przemocy fizycznej i symbolicznej. Większość z nich, za żadne skarby, nie umiałaby jednak przyznać: „Tak, jestem feministką”. Jakby to zdanie było zaklęciem, które rzuca zły czar, przepustką do niebezpiecznej sekty.

I kiedy, bez używania tego terminu, niemalże każda kobieta wyszczególnia jako istotne dla siebie kolejne feministyczne dążenia, to wraz z tym pojęciem nieustępliwie pojawiają się stereotypy. Powiesz, że jesteś feministką, i od razu wszyscy na pewno uznają, że nienawidzisz mężczyzn, przyjmujesz postawę roszczeniową, nie wyszło ci w miłości albo się źle prowadzisz. Feminizm bywa postrzegany jako radykalny, histeryczny, nieładny. Wreszcie – niepotrzebny w dzisiejszym świecie.

Kobiety, które spotkałyśmy na naszej drodze, swoimi opowieściami pokazywały nam, że jest wręcz przeciwnie – wciąż potrzebujemy feminizmu. Bały się jednak tego słowa – jakby miało ono, zamiast dodać, odebrać siłę ich argumentom. ➔